

Głos
do protokołu z sesji zwyczajnej Rady Miejskiej w Przedborzu
w dniu 29.06.2017 roku dotyczący kwestii związanych
z **punktem 8.e) porządku obrad**

Zacznę frazą noblistki.

Nic dwa razy się nie zdarza i nie dzieje bez przyczyny...

To Miłosz Naczyński jako kandydat na burmistrza i później burmistrz Przedborza swymi **suwerennymi decyzjami** doprowadził do takiej **sytuacji kadrowej**, jaką mamy w Radzie Miejskiej i w Urzędzie Miejskim.

Burmistrz Naczyński mam nadzieję, że czuje się być odpowiedzialny za sytuację, kiedy organ władzy publicznej, którego **stanowiąca większość w radzie** jest z jego wyboru debatuje i rozstrzyga (tu aktualny przykład i dowód) w sprawie realizacji przez przedborskie organy władzy publicznej ustawy o dostępie do informacji publicznej; nie mając nawet zielonego pojęcia, co ta ustawa stanowi; a urzędnicy zatrudnieni w Urzędzie Miejskim **są tak wykwalifikowani**, (tu też aktualny przykład i dowód) że **czynność wzięcia segregatora z regału** i przejrzanie go, uznają za czynność, która czyni z przekazywanej kserokopii **dokument przetworzony**. I na tej podstawie żądają nienależnej opłaty, a wezwanie do zapłaty jest bez podpisu.

Tak panie burmistrzu Naczyński, tacy radni i urzędnicy są z pańskiego wyboru i pan ponosi odpowiedzialność za ich działania. **Przynajmniej moralną.**

Miały być pytania i już po tym krótkim wprowadzeniu je stawiam. I żeby nie było wątpliwości, **wszystkie są związane i to bezpośrednio z punktem 8.e) porządku obrad**, który poświęcony jest sprawie zapewnienia właściwej realizacji przez organy gminy ustawy o dostępie do informacji publicznej a **konkretnie bezzasadności mego wniosku**, jak to konkludowało na dwu posiedzeniach – najpierw 4 radnych nieformalnego klubu radnych wspierających burmistrza Naczyńskiego a następnie 7 radnych tego klubu.

[1] Rozpatrzenie wniosku nie zostało dokonane przez adresata, czyli przez Komisję Rewizyjną.

W związku z utajnianiem wszystkiego, co się da w Urzędzie Miejskim i w Radzie Miejskiej w Przedborzu byłem skazany na domyslenia i rozpytanie przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Ustalenia te nie pozostawiają marginesu wątpliwości. Autorem projektu uchwały jest mandant burmistrza, który jest ... właśnie Mandantem Miłosza Naczyńskiego i tylko jego.

W tym miejscu, dla porządku rzeczy, mam obowiązek zapytać, Choć znam, tak jak prawie wszyscy, patologię obiegu dokumentów w UM. Kto zlecił, poprosił Pana Burmistrza o opracowanie tego projektu?

Już tylko **krótka uwaga** do radnych z „klubu Miłosza Naczyńskiego”. Mandant nie jest radcą prawnym wszelkich organów władzy publicznej w Przedborzu, w tym radnych czy w ogóle Rady.

Chcąc wiedzieć więcej – wystarczy aby radni tego „klubu” poszperali w aktach Rady i dotarli do listu mandanta Kosendka do przewodniczącej Rady pani Szwed z roku 2011. I wszystko będą wiedzieli, co i tak **powinni jako radni wiedzieć „od zawsze”**.

Co burmistrz przekazał radnym z Komisji Rewizyjnej? Zdaniem radnych – projekt uchwały ale moim zdaniem to był **urzędowy śmieć**.

Aby dokument mógł uchodzić za dokument **musi spełniać ileś niezbędnych warunków**.

Ja poprzestanę na jednym zarzucie i to niepodważalnym. Ten pseudo dokument nie jest podpisany – wyrażę się kolokwialnie.

U progu czwartej kadencji ma prawo oczekiwać od burmistrza Przedborza, że niezależnie w jakiej sprawie, bez miejsca wystawienia, daty wytworzenia i podpisu osoby sporządzającej to „coś” to nie dokument. **To śmieć i tylko śmieć**, który nie może stanowić przedmiotu zainteresowania kogokolwiek, oprócz ulubionej firmy Pana Burmistrza *Pover-Włoszczowa*.

A moje pytanie brzmi: **czy Pan Burmistrz podziela wyjawione stanowisko? czy też jest odmiennego zdania? bo jeżeli odmiennego to proszę o kontrargumenty.**

[2] Ale o tym zapomnijmy (na moment), co przed chwilą ujawniłem. Załóżmy, że na projekcie figurują podpisy mandanta i burmistrza. Wówczas mamy dokument ale i dowód, że **doszło do złamania żelaznej zasady**

prawa o korzeniach rzymskich. **Nemo iudex in causa sua** (Nikt nie może być sędzią we własnej sprawie). To jest maksyma omawiana na lekcji historii w szkole podstawowej, więc powstrzymam się od jej rozwijania.

Pan Burmistrz na tyle zna historię na poziomie szkoły podstawowej. Wie, co maksyma oznacza i co jest skutkiem jej złamania – **stąd brak podpisu**. Pan Burmistrz działał pod przymusem mając świadomość, że 4 halabardników w Komisji Rewizyjnej „nie da sobie rady” – choć są radnymi. Więc (sięgając aż do Dumas’a i kardynała Richelieu) „uczynił to, co uczynił” – no może nie „dla dobra kraju” a dla podtrzymania własnej, **nadwyreżonej reputacji**.

Burmistrz był łaskaw zapomnieć, że w identycznej sytuacji jak burmistrz był i jest przewodniczący KR Stępień – obciążony niedopełnianiem obowiązków wynikających z ustawy.

Kiedy (posiedzenie 20.06.2017) udowodniłem radnemu Stępniewi w jakiej sytuacji prawnej się znajduje, czyli w tej samej sytuacji co burmistrz i jest ostatnią osobą, która powinna wyjaśniać sprawę – **on zaniemówił**.

Cóż on mądrego mógł i powinien uczynić? Wyłączyć się i „sprzedać problem” pozostałym trzem halabardnikom. Ale tak nie zrobił. Więc, dobiłem go pytaniem: **czy zna a w ogóle słyszał o ustawie o dostępie do informacji publicznych?** Padła odpowiedź: **NIE**. To zapytałem go jeszcze: **to o czym my mamy ze sobą rozmawiać?**

Odpowiedzi nie było, natomiast był próba ustawienia mnie w roli chłopca – no nie do bicia ale **rozliczania i oceny mojej osoby**. Nie powiodła się, ponieważ ja wiem jak sobie radzić z głupkami. Z głupkiem się nie rozmawia aby nie zejść do jego poziomu.

To, co napisałem kompromituje radnych ale czy tylko radnych? Przecież ci radni to są ludzie wyselekcjonowani przez aktualnego burmistrza. To niezbity fakt i to powszechnie znany. To ludzie, którzy mają jeden autorytet i jedyne źródło wiedzy – burmistrza. **Czy z tej pozycji burmistrz coś uczynił aby jego wybrańcy nie kompromitowali siebie (pal lichu) ale i jego?**

Pojawia się kolejne pytanie: **Czy wnioskodawca źle wybrał adresata swego wniosku**, skoro Komisja Rewizyjna i inni radni nieformalnego Klubu Naczyńskiego nie dają sobie rady z problemem?

Nic, z tych rzeczy. To bezkrytycznie wspierający burmistrza radni **nie dorośli do zajmowania się tego typu problemami**.

Mam argument nie do zbicia. Problem, który stawiam we wniosku z 04.04.2017 po raz pierwszy podniosłem ponad 3 lata wcześniej. Wówczas, przyparty „do muru” burmistrz Naczyński (na sesji w dniu 18.06.2014 roku) się oświadczył. **Rozwiązanie problemu informacji publicznej leży w gestii Rady Miejskiej. Co postanowi Rada, ja zrealizuję.**

Dowód: Protokół z Sesji z dnia 18.06.2014 roku; oraz nagranie z Sesji, które można wysłuchać na <http://www.forumblogerow.pl/ach-coz-to-byla-za-sesja/>

[3] Burmistrz na posiedzeniu 22.06.2017 był uprzejmy wywalić się, więc nie słyszał o czym poinformowałem radnych, którzy uniemożliwiają właściwe funkcjonowanie, i Urzędu i Rady. Przedstawiłem też dowód, że szkodliwe postępowanie radnych potwierdzają fakty jakie pojawiły się **już po ich kuriozalnym „wyroku”** Komisji Rewizyjnej z 20.06.2017 roku.

Nie będę się powtarzał. Także i z tego powodu, że burmistrz zna sprawę albowiem napisałem do niego maila „wszystko mówiącego” (22.06.2017) Opisana w nim sytuacja jest dowodem na to, że burmistrzowski projekt (bez daty) i uchwała KR z 20.06.2017 to utworzenie drogi **do kontynuowania nieprawidłowości w funkcjonowaniu Urzędu**.

Burmistrz, zanim opuścił posiedzenie łączonych Komisji (22.06.2017) był przejmie **obciążyć opozycję** winą za wadliwe funkcjonowanie Urzędu. Trzy dni temu na **pfb** <http://www.forumblogerow.pl/komentarz/> napisałem: **Logika (Naczyńskiego) podpowiada, że aby w Przedborzu działało się dobrze, to niezbędna jest likwidacja wszelkiej opozycji.**

Chociażby, wyłącznie opierając się na doświadczenia ostatnich tygodni, jestem odmiennego zdania. **To nie opozycja a Rada jest wina**. A tak naprawdę nieformalny Klub Radnych wspierających Naczyńskiego. W tym miejscu, jak mantrę powtórzę, to co od lat propaguję na różnych forach. **Przy dobrej Radzie, żaden zły burmistrz nie utrzyma się przy władzy.**

Przeprowadzę dowód. Posiedzenie Komisji Rewizyjnej 20.06.2017 wśród członków – radny Dziuba. To taki radny, który (jak zauważyłem) praktykuje na posiedzeniach wejścia i wyjścia w trakcie ich przebiegu. To ważny

aspekt sprawy, bowiem uniemożliwia mu ogarnięcie całości problemu, który jest „przedmiotem” a co nie przeszkadza mu uczestniczyć w podejmowanych decyzjach w głosowaniu.

Kiedy przysiadł na krześle na dłużej – w pewnym momencie zapytał mnie: **Czy otrzymałem z Urzędu informację, o którą prosiłem?** Udzieliłem wyczerpującej odpowiedzi. Poinformowałem radnego Dziubę, że tak. Na wniosek z 04.04.2017 otrzymałem odpowiedź po 50 dniach. Poinformowałem radnego, że ustawowy termin udzielenia informacji, to dni 14. To po pierwsze.

A po drugie. Ja nie otrzymałem odpowiedzi a ja **wyszarpałem** – poinformowałem radnego Dziubę. Okazałem mu dwa pliki dokumentów z możliwością zapoznania się z nimi. Z propozycji nie skorzystał. A na wypadek gdyby nie pojawił w czym rzecz dodałem: __informuję, że posiadam dokument, iż Urząd potrzebował 5 godzin na przygotowanie odpowiedzi; __a – w ramach obstrukcji – przygotowanie pliku pism jakie wystosował do mnie Urząd, pochłonęło kilkakrotnie więcej czasu.

Na posiedzeniu 22.06.2017 roku radni z nieformalnego Klubu radnych wspierających burmistrza milczeli jak zakłęci. Wyjątkiem był radny Dziuba, który postawił mi pytanie: **Czy otrzymałem z Urzędu informację, o którą prosiłem?**

Są dwie możliwości. Albo radny Dziuba ma zaniki pamięci albo zbiera punkty u burmistrza. Obstawiam drugą możliwość. Radny Dziuba pracuje na tytuł najlepszego sługusa. Tu, aby uniknąć ewentualnych nieporozumień. Termin „sługus” nie jest słowem obraźliwym. Posługuję się nim z taką samą swobodą jak Miłosz Naczyński. To wprowadził go na przedborskie fora a konkretnie na FP. Uznając mnie „za sługusa Ślusarczyka”. I nie chodzi mi o idiotyczny zarzut a o użyte sformułowanie.

Radny Dziuba (z tego co wiem – jest nauczycielem) dobrze (dla dorosłych i ich dzieci), że uczy geografii (z tego co wiem). Dobrze, że nie wyklada prakseologii – nauki o sprawnym działaniu

(to specjalnie na użytek radnego Stępnia, choć to nie wyraz obcy, podobnie jak mandant). Problem w tym, że od radnych nie oczekujemy (a przynajmniej ja) wiedzy z geografii a raczej prakseologii a chociażby odrobiny zdrowego rozsądku.

I już ostatnie zdanie. Istniejąca sytuacja, wręcz gwarantuje dotrwanie do końca kadencji ale czy nie obniża szans na czwartą kadencję – oj tak, i to bardzo mocno a reelekcja większości aktualnych radnych równie prawdopodobna.